GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 335.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 15 Grudnia 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

Doniesienie wraz z ostrzeżeniem.

Gdy doktor Kulpiński w pismach publicznych a szczególniéj w Kurjerze Warszawskim w numerze 247 ogłosił tak zwane ostrzeżenie, w przedmiocie praw odemnie, tak co do dóbr Wembry, jako też do dóbr Zdzitowca bez żadnéj wałuty i nieprawnie nabytych, i czerniąc sławę moją zaniósł skargę do sądów kryminalnych, ja zaś lubo w drodze właściwéj cywilnéj wszelkie akta zaskarżyłem, przecież sąd sprawiedliwości kryminalnéj województw Mazowieckiego i Kaliskiego, skargę doktora Kulpińskiego po uchyleniu wyroku Sądu policji poprawczéj wydziału 1 do instrukcji przyjąwszy, sprawił, iż w zamiarze niezwłocznego udania się na Wołyń, dla objęcia dalszego przeznaczenia mojego przeszkodzony zostałem; przeto obowiązanym się uważam, donieść publicznie, że sąd appellacyjny król. pol. w zastępstwie sądu kassacyjnego, wyrokiem swoim, mocą najwyższéj instancji w dniach 16 i 17 listopada r. b. wydanym, decyzję wyżéj wspomnioną skasował, niewinność moją zupełną uznał, i wolność dochodzenia kary za potwarz, przeciwko doktorowi Kulpińskiemu, pozostawił, oraz wyrok swój drukiem ogłosić dozwolił, przytaczając między innemi motywami, że:

»Zastanowienia godną jest rzeczą, aby sąd a quo, z dokumentu urzędowego, z osnowy swéj wyraźnego i jasnego, obok wyroków prawomocnych, zgodnie zapadłych: Trybunału cywilnego dnia 16 sierpnia, Sądu appellacyjnego 4 października i 15 listopada 1825 r. tudzież Sądu najwyższéj instancji z dnia 10 kwietnia 1827 r. przez które wyraźnie X. Ustrzycki, nietylko od działów majątku pozostałości Antoniny Ustrzyckiéj niezwolniony ani podług jego żądania Kulpiński doktor, jako cessjonarjusz nie podstawiony, ale owszem wyraźnie że do działów wchodzić ma, uznano; mógł widzieć i uznawać poszlaki przestępstwa i dochodzenie nakazywać, skoro jak stan sprawy wykrywa, pozór jéj nawet odpowiednie na art. 6 i 182 kodexu karnego nie istnieje.

Że X. Ustrzycki Rekurrens względem dóbr Zdzitowca, jawnie kroki prawne, przez wniesienie do akt właściwych manifestu czyniąc, pełnił to, co mu prawa dozwalają. . . . . jest więc w obecnym przypadku, aż do oczewistości przekonanie, że dotąd nawet w odleglejszém znaczeniu, byt zarzuconego przestępstwa, podług osnowy urzędowych dokumentów nie istnieje, zatém decyzja sądu kryminalnego od któréj odwołuje się, jako z obrazą praw zapadła, wprost uchyleniu podlega.

Wolność zaś czynienia o potwarz i ogłoszenie drukiem wyroku, dla oczyszczenia sławy rekursującemu, z samego prawa służy: z tych zasad sąd eppellacyjny król. pol. w zastępstwie sądu kassacyjnego, decyzję sądu kryminalnego wdztwa Mazowieckiego i Kaliskiego na dniu 25 września 1829 r. zapadłą, kassuje, nieistnienie czynu zarzuconego, rekursującemu X. Ustrzyckiemu przestępstwa, uznaje; wszczęte między stronami spory za należące wyłącznie do sądów cywilnych deklaruje; i wydanie paszportu temuż X. Ustrzyckiemu nakazuje.«

W skutek takowego wyroku, zaniosłszy skargę o potwarz i inne przestępstwa przeciwko doktorowi Kulpińskiemu, oraz poleciwszy sprawę moją światłym obrońcom, o zwrot dokumentów i nieprawne wdzieranie się, tak [illegible] majątku Zdzitowca jako i Wembrów; a wiedząc iż doktor Kulpiński przechwala się z temi prawami, ostrzegam; iż kto [illegible] w tym względzie w jaką czynność wejdzie, sam sobie szkody i straty przypisać musi

X. Felix *Ustrzycki.* J. O.

Wiadomości Warszawskie.

— Uniwersytet królewski otrzymał w darze od Najjaśniejszego Pana rzadkiéj wielkości sztuki rodzinnego złota i platyny, pochodzące znowo odkrytych kopalni sybirskich. Kosztowny ten dar jest skutkiem najłaskawszego przyrzeczenia, które Najjaśniejszy Pan uczynić raczył w czasie pamiętnéj swojéj bytności w stolicy Polski, odwiedzając zbiory naukowe swojego uniwersytetu. Dar ten jest bardzo ważny dla zbioru mineralnego i z tego jeszcze względu; że przedstawia rozmaite postaci, w jakich te dwa najdroższe metale w naturze znajdować się zwykły. — W Warszawie dnia 10 grudnia 1829 r. — Rektor królewskiego uniwersytetu X. *Szwejkowski.*

— X. Felix Przestrzał Ustrzycki, w Królewsko-Warszawskim uniwersytecie, publiczny teologji dogmatycznéj professor, mianowany został, z mocy wydanéj prezenty przez JO. Antoniego xiążęcia Radziwiłła, namiestnika królewskiego w W. X. Poznańskiém, Infułatem Ołyckim na Wołyniu. Zaszczycony tą godnością i wezwany do nowéj posady, złożył w uniwersytecie publicznego professora urząd, który za powrotem z Wiednia, gdzie się do wyższych nauk teologicznych i języków wschodnich sposobił, ciągle przez lat dziesięć z przykładną gorliwością i zadowolnieniem rządu sprawował. Zalecony pochlebne-

mi świadectwami wysokiéj Kommissji rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, tudzież JW. Woronicza arcybiskupa Warszawskiego, prymasa królestwa Polskiego, opuścił w tych dniach Warszawę i udał się na miejsce swego przeznaczenia.

Dziś zimna stopni 6.

ROSSJA. — *Z Tyflis d. 1 listopada.* — D. 25 z. m., przybył do tutejszego miasta, główno dowodzący oddzielnym Kaukazkim korpusem, jenerał-feldmarszałek hr. Paszkiewicz-Erywański.

GALICJA i LODOMERJA. — *Ze Lwowa d. 7 grudnia.* — *Głos przy wyprowadzeniu zwłok xiędza Fr. Siarczyńskiego, zmarłego na d. 7 listopada b. r., miany przez Tadeusza Wasilewskiego deputata stanów krajowych.*

Sama okazałość pogrzebowego obchodu, może zgromadzić tłumy ciekawych; ale łzy płyną tylko na pogrzebie cnotliwych; ale cała publiczność ze czcią i żalem otacza tylko trumnę zasłużonych. Takim był ten, który dziś odbiera naszą ostatnią posługę, ostatnie serc rozrzewnionych pożegnanie....

Skromném było życie jego, skromną powinna być mowa przy jego wyrzeczona zwłokach; i na taką tylko umysł cisniony bolem zdobyć się może. Lecz dość go wspomnieć aby żal wasz odnowić, dość w krótkości przebiedz jego życie, aby okazać cośmy utracili.

Województwo niegdyś Ruskie, obfite w uczonych, wsławione rodem Leopolitów, Grzegorzów z Sanoka, Herburtów, Orzechowskich, Fredrów, Szymonowiczów, Krasickich, było Siarczyńskiego kolebką. Los dał mu się urodzić w szlacheckim i poważanym domu, którego on swoją zasługą pomnożył zaszczyty. Natura umysł jego uposażyła hojnie; on jéj dary własną usilnością uprawił.... Wychowanie odebrał w tym szanownym Pijarów zakonie, który upadłe w kraju naszym nauki wskrzesił. W nim on wyczerpał tę żywą wiarę, tę miłość cnoty i to przywiązanie do nauk, którémi życie swoje oznaczył.

Była na dworze Stanisława Augusta otwarta dla ukształconéj młodzieży droga zaszczytów i wyniesienia się na urzędy. Siarczyński przeniósł życie ciche, obrał sobie stan duchowny, w którym służąc bliźnim mógł i potrzebie serca swego pełnego ludzkości dogodzić, i oddać się ulubionym naukom.

Kapłan bogobojny i ludzki jest owczarni swojéj przykładem, wsparciem, pociechą, radą i ojcem.

Wszystkich cnót chrześcjańskich zbioru potrzeba, aby godnego kapłana utworzyć i nie można wyrzéc wyższéj dla Siarczyńskiego pochwały, jak, że był prawdziwie chrześcjańskim kapłanem. Ale w narodzie naszym, z dawna duchowieństwo do chwały, pobożności i ludzkości, łączyło jeszcze nauk zaszczyty.

Znane są światu imiona naszego Długosza, Kromera, Tomickiego, Hozjusza, Maciejowskich, Skargi, Wujka, Naruszewicza. W ich ślady poszedł Siarczyński. Potrzeba było niezmordowanéj lat wielu usilności, wielu nocy bezsennych, wielu odmówionych sobie zabaw i wygód, aby tak rozliczne w tylu gałęziach nauk, zebrać wiadomości, potrzeba było wyższych nad pospolite darów umysłu, aby je objąć i zgłębić. Przy teologji i dziejach kościelnych stosownie do swego duchownego powołania, przy klassycznych dawnego Rzymu pisarzach, dzieje powszechne, a nadewszystko dzieje własnego narodu, były szczególnym jego prac i badań przedmiotem.

Odgrzebuje gruzy Grecji i Rzymu, zwiedza w odległéj Azji Palmyry i dawnego Persepolu szczątki, aż w niegościnne Etiopji zapuszcza się piaski, uczony starożytności miłośnik: a myżbyśmy nie mieli na własnéj ziemi odszukiwać dawnéj sławy zabytków, czerpać w dziejach własnych nauki, i pielęgnować drogie bo własne pamiątki?

Xiążki polskie i przez Polaków pisane, nieszczęściami kraju rozprószone, i w wielu zapomnianych składach butwiejące, wyrwał zagładzie, zgromadził niezmiernym kosztem, mąż nieśmiertelnéj pamięci, Józef Max. z Tęczyna Ossoliński, i z nich dar czyniąc krajowi i miastu naszemu, na wieczne czasy własnym majątkiem uposażył, rząd nad niemi dziedziczny powierzając zasłużonemu w ojczyznie xiążąt Lubomirskich domowi. Odpowiedziało sercu szanownego starca, serce Henryka xiążęcia Lubomirskiego, który nietylko przyjął włożoną na siebie i potomków swoich kuratorję literacką *Bibljoteki Ossolińskich*, ale też własnemi zbiorami naukowemi wzbogacił, i na połączenie z nią za czasem majoratu Przeworskiego zezwolił. Bezpośredni dozór tych narodowych skarbów, wymagał męża nieskażonéj cnoty, niezmordowanéj pracy, nieugiętéj stałości, obszernéj nauki, aby je ocenić, od dalszego uszczerbku ustrzedz, w porządek ułożyć i do powszechnego użytku przygotować, a gmach któryby je godnym był przyjąć, wznieść i ukończyć. Oczy xięcia Lubomirskiego, oczy wszystkich zwróciły się wtedy na Siarczyńskiego. Wiek jego podeszły wymagał spoczynku; przyjaźń, szacunek i nawyknienie uprzyjemniały spokojne w Jarosławiu mieszkanie, trudność czasów nie radziła nieść z majątku ofiary: wszystko opuszcza Siarczyński, zapomina o sobie, przenosi się do Lwowa i bez zapłaty, bez innéj nad pożytek powszechny pobudki, oddaje się mozolnéj pracy. Pod jego okiem wzrastają te mury bibljoteki: baczność jego obejmuje wszystkie najdrobniejsze szczegóły, układają się i spisują xięgi, pozostałe w rękopismach Ossolińskiego prace przygotowują się do wydania, wychodzi własnym Siarczyńskiego nakładem i własną niemal pracą, pełne ważnych i gruntownych wiadomości czasopismo. Pamięć założyciela, widok gorliwości kuratora i dyrektora bibljoteki, wszystkich zachęca do znoszenia jéj darów; rosną z każdym dniem prawie skarby narodowe, a z niemi powiększają się codzień trudy Siarczyńskiego.

Zgromadzone na sejm stany krajowe, uwieńczając jego zasługi a razem do nowych otwierając mu pole, zgodne głosy wybierają go z duchowieństwa na deputata stanów i podają się miłéj nadziei, że dostojny bibljoteki Ossolińskich opiekun, ojciec wielu narodów, Najjaśniejszy cesarz i król, ten wybór pochwalić i zatwierdzić raczy.

Jeszcze po sejmie widzieliśmy go z młodzieńczą że tak powiem usilnością i wytrwaniem, oddającego się pracy, a w rzadkich chwilach wytchnięcia, miłéj i wesołéj w gronie rodzinném i przyjaciół zabawce. Jeszcze czerstwego zdrowia wielu młodszych zazdrość mu mogło. Zdawało się więc, że jeszcze długo go posiadać, że jeszcze długo z prac jego korzystać będziemy, gdy razem jak piorun uderzył nas odgłos: Siarczyński nie żyje!....

Jako? więc ani umysł bystry i nauką wzbogacony ani pożyteczność pracy, ani cnota sama przedłużyć wieku nie może? więc ani łzy godnéj rodziny, co go jak o-

ca czciła i kochała, biednych których wspierał, sług których przywiązanie jest najwymowniejszą jego pochwałą, ani słuszny i powszechny żal ziomków, wstrzymać go nie mogły u bram wieczności? Wszystkoż więc w człowieku jest znikome i doczesne.

Nie słuchacze! Nie, to martwe ciało które widzimy bez ruchu, mogło pojmować, czuć i myśléć; to serce które tak gorąco biło dla rodziny, przyjaciół, nauk, dla kraju i dla całéj ludzkości, musiała ożywiać dusza szlachetna; a ta już zapewne w lepszéj krainie jaśnieje blaskiem nieskończonego szczęścia.

Przyjmcie to przekonanie na waszę pociechę, rodzino i przyjaciele! Jego sława staje się własnością narodu, pozostają jego pisma, i te co wydał, i te co zapewne przychylna ręka zbierze i ogłosi.

Dla nas cośmy go znali, pozostał przykład jego cnotliwego i pożytecznego życia.

Chwytaj go przed innemi szlachetna i uczucia nasze dzieląca młodzi! Jako kwiat na jego grobie dla ciebie rozkwitły. Przejmiéj się tym przykładem i spraw aby się pomiędzy tobą umysł, nauka, gorliwość, a nadewszystko cnotliwy i ludzki sposób myślenia Siarczyńskiego odrodził.

TURCJA. — *Z Stambułu d. 11 listopada.* — Zdaje się, że wyjście wojska tureckiego i głównéj kwatery jego z Adrjanopola opóźnione zostało przez zwłokę doznaną w ustąpieniu twierdzy Dżurdżewo, tymczasem większa część wojska Rossyjskiego, stojącego obozem przy Adrjanopolu już udała się w pochod ku Bałkanowi. — Smyrna poniosła dotkliwą stratę przez śmierć Hassana-paszy, który wracając do tego miasta z Dardanellów, został tknięty apoplexją. Umiał on w najtrudniéjszych nawet okolicznościach utrzymać spokojność i bezpieczeństwo w tym ważnym porcie tureckim. — Odwołanie surowych srodków przeciwko Ormjanom i katolikom i pozwolenie osiadania w stolicy, należy do wypadków, które powszechną sprawiły radość. — Flotta turecka będąca pod dowództwem kapitana-paszy, zawinęła z Bujukdere do portu stolicy.

WOŁOSZCZYZNA. — Podług wiadomości z Bukarestu, wydanie Dżurdżewa wojsku Rossyjskiemu, nastąpiło dnia 12 listopada.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O wyrobach lnianych jako najważniejszym przedmiocie przemysłu technicznego i gospodarstwa narodowego.

(Dalszy ciąg.)

II. O uprawie lnu i przędzy.

Ponieważ najsławniejsze fabryki wyrobów lnianych są na Szlązku, dla tego zastanowiemy się nad szczególną uprawą lnu w téj prowincji.

Na zasiew lnu wybiéra się grunt średni, niezbyt zimny, i niezbyt gorący. W niektórych okolicach Szlązka gnoją grunt, pod len, w niektórych zaś zasiewają wtedy, gdy rola już po zgnojeniu jakie zboże wydała. Przez mocne zgnojenie gruntu wzrasta len w łodygę, która nie najlepszą przędzę późniéj wydaje. Na len przewraca się cztery razy rola, a z zasiewem pospolicie ociągają się, z obawy mocnych mrozów, które wiatr z strony gór śnieżnych często na Szlązk sprowadza. Uskuteczniają się więc zasiew lnu na wiosnę w różnych czasach, i często niektórzy po zasianiu, zostawiają ziarno przez noc na roli pod gołém niebem i dopiéro nazajutrz bronują.

Gospodarze do zasiewu sprowadzają len z Rygi, który niegdyś na Szlązku był w użyciu powszechném. Jednak doświadczenie przekonało, że nasienie lnu, na ziemi szlązkiéj zebrane, jest równie dobre do zasiewu, jeśli dozwolą mu czasu dojrzéć i należycie na wolném powietrzu przesuszą. Zebrane w beczki, jeśli ziarno przez lat dwa lub trzy się wystoi i często przesuszaném bywa, jest do zasiewu tak dobre jak Rygskie.

Niektórzy odmieniają nasienie lnu w ten sposób, iż zebrany na dolinach, zasiewają na górach i przeciwnie, zebrany na górach sieją na dolinach.

Mimo tego, przybywa co rok znaczna partja do Szlązka nasienia lnianego z Rygi, bo zbiór jego rzadko kiedy w téj prowincji dobrze udaje się. Z okolic morza Baltyckiego przychodzi bardzo znaczna ilość nasienia lnianego do Szczecina i Frankfurtu nad Odrą, lecz te znaczne składy handlowe nie w najlepszéj opinji stoją, obwiniają bowiem ich kupców, iż nadużywają wiary publicznéj, mieszając złe nasienie z dobrém.

Nie o jedném też czasie zbiérają len gospodarze. Ci co pragną mieć delikatną przędzę, wyciągają łodygi natychmiast po okwitnieniu, inni zaś co życzą sobie otrzymać nasienie, czekają aż póki niepożółknieje i dobrze niedojrzeje. Niejeden też zwyczaj zachowują Szlązacy w roszeniu otrzymanego lnu. Przekonano się, iż z moczonéj przędzy wyrobione płótno, jest twarde i kolor jego trudny do bielenia, przypisują to działaniu tym cząstkom ziemi, które z gór źródła z sobą unoszą.

Dla tego téż większa część gospodarzy nie moczą ale roszą len, tym sposobem, że rozpościerają cienko len na ściernisku, i zostawiają go w tém położeniu na działanie powietrza przez całą jesień a niekiedy i do połowy grudnia; przewracają go tylko w czasie słot, aby zgniliznie nie podpadał.

Jeśli len dostatecznie znajdą usposobiony pod mendlicę, wiążą go w snopki, i sprowadzają do budowli li na mendlenie już przeznaczonéj, i przesuszają go tam częściami w suszarniach.

Domy takie bywają własnością dziedzica lub gmin i pobierają od mendlenia opłatę. A że często podpadają przypadkowi ognia, stawiają je w znacznéj odległości od zabudowań gospodarskich.

Mendlenie na Szlązku odbywa się w zwyczajny sposób; w wielu miejscach starano się wprowadzić w użycie maszyny do mendlenia, lecz pomimo wszelkiéj usilności nie odpowiedziały one nigdy oczekiwaniu gospodarzy.

W wielu okolicach nie mendlą lnu, ale obijają, jakto wzdłuż granic Nowéj Marchji jest zwyczajem, przyczém postępują w ten sposób: Robotnik łodygi lnu częściowo układa na zaokrąglonym pniu i gdy jeden koniec snopka jedną ręką trzyma, drugą młóci czyli obija drugi koniec tegoż snopka, póki na pazdzierz nie zbije; potém go obraca i znowuż obija. A jeśli cokolwiek jeszcze na włóknach zostaje pazdzierzy, czyszczą je za pomocą łopaty o którą otłukują jedne i drugą stronę snopka aż póki się z pazdzierzy zupełnie nie oczyści. Zabiera to wprawdzie nie mało czasu, lecz tę przynosi korzyść, iż przędza jest daleko delikatniéjsza i sposobniéjsza do czesania; szczotki mniéj przerywając włókien, mniéj też gromadzą pakuł.

Wielu gospodarzy, chcąc mieć delikatną przędzę, postępują w ten sposób. Kamieniami okryte dno beczki przykrywają płótném, i rozpościérają na niém warstwę lnu, którą powtórnie okrywszy płótném, przysypują popiołem na dwa cale. Na popiół kładą płótno, a na płótnie powtórnie warstwę lnu, i tak koleją układając, zapełnia beczkę; wten-

czas dopiéro nalewają ją aż po wierzch, ługiem, zrobionym z trzech części wapna a z trzech części popiołu. Len ten moknie przez 48 godzin. Za pomocą czopa u beczki, ściąga się ług i nalewa się nim z góry powtórnie beczki, co się kilka razy powtarza. W końcu po upłynionych 48 godzinach, wyjmują len i suszą, a nareszcie czyszczą raz jeszczeze nim do czesania przyjdzie.

III. O przędzy lnu.

Od najdawniéjszych czasów, w wszystkich ucywilizowanych krajach znano przędzenie lnu. Zostawało ono w największem uszanowaniu u narodów średnich wieków. Żony i córki monarchów, pierwszych familji xiężniczki, zgoła cała płeć piękna wyższego i niższego stanu, zatrudniała się przędzą. Gdy pannę za mąż wydawano, odbiérała w wyprawie kądziel. Pod wyrazem kądzieli rozumiano całą płeć żeńską, co dowodzi jak przędzę lnu wysoko poważano. Przekonać się o tém możemy w wielu krajach z rozporządzeń następstwa tronu, tak monarchów jak udzielnych xiążąt. I tak doczytujemy się w ustawach następstwa tronu Anglji, Hiszpanji i innych, że jeśli wygaśnie familja idąca po mieczu, dopiéro następuje po kądzieli. Przeciwnie we Francji, familja idąca po kądzieli, nie ma prawa do tronu (*Les Royaumes de la France ne tombent point en quenouille*). Podziś dzień jeszcze nawet wyrażają się we Francji, jeśli w jakiéj familji kobiéty roztropniejsze są od mężczyzn: *dans cette famille l'esprit est tombé en quenouille.*

Bezwątpienia, iż użycie kądzieli sięga najdawniéjszych czasów, o tém przekonywają nas szczątki rzeźb najodleglejszéj starożytności, a ruiny Egiptu i Grecji, stawią nam często przed oczy kądziel rzniętą lub wyrabianą na kamieniach. Same baśnie mitologiczne malując parkę *Atrops* przędzącą nitkę życia ludzkiego, świadczą o dawności tego wynalazku.

Aż do roku 1530 nie znano innych narzędzi do przędzenia jak kądziel i wrzeciona. Dopiéro w tym roku Jan Jürgen z Brunszwiku, wynalazł kołowrot tego składu, jaki dotąd pospolicie lud prosty używa. Od tego czasu przekształcano i udoskonalano ten pożyteczny wynalazek, a nie wspominając o machinach do przędzenia, liczemy po dziś dzień ośm gatunków kołowrotów.

Nie we wszystkich krajach gdzie kwitną fabryki lnianych wyrobów, są mieszkańcy w stanie dostarczyć potrzebnéj przędzy. Nieraz fabrykanci udawać się muszą po przędzę i zagranicę. Ten przykład mamy na fabrykach Hollandji, którą Szlązk zwłaszcza powiat Goldbergu oraz okolice Libenthalu i Grejfenbergu w przędze zaopatrują. Okolice te słyną z cienkości swéj przędzy, znanéj pod nazwiskiem przędzy łutowéj dla tego, iż motek (capel), nie waży więcéj jak łót, a częstokroć i mniéj jeszcze. Z téj to przędzy wyrabiają w Brabancie tak drogie koronki.

Szlązk możnaby nazwać ojczyzną przędzy, bo nietylko w nią opatruje liczne swe fabryki wyrobów lnianych, ale nadto w znacznéj ilości dostarcza przędzę do Hollandji, Niderlandów, Czech a nawet do Luzacji i Polski. Luzacja wyrabia dostateczną przędzę, w swych znacznych fabrykach płótna. Czechy zaś przędzą i niciami znaczny handel z ościennemi prowincjami prowadzą.

Zaledwie nie dałoby się utrzymywać, iż na Szlązku, wszystko co żyje to przędzie. Nie masz domu czyli to w mieście czy na wsiach, gdzieby kądzieli nie było.

W mniejszéj klassie mieszkańców przędzenie lnu jest zatrudnieniem nawet płci mezkiéj. Kądzielą nie pogardza i stan wojskowy, z tą tylko różnicą, że użycie kołowrotka za zniewagę swego stanu poczytuje, i wyłącznie dla kobiet go zostawia. Przed zajęciem Szlązka przez Prussaków, mieli żołnierze prządzenie w pogardzie, jako zatrudnienie stanowi sweme niewłaściwe, ale Frydryk II starał się téj manji zapobiedz, jakoż jego rozporządzeniom z r. 1747 w téj mierze wydanym, udało się przełamać ten przesąd. W domach nawet znaczniejszych po miastach szlązkich, białogłowy zamiast robienia pończoch bawią się przędzeniem.

W Szlązku zasługuje jeszcze na szczególną uwagę, iż przędza co do swéj dobroci i cienkości jest rozmaita, jak do powiatów. I tak, xięztwo Nissy wydaje znaczną ilość przędzy ale grubéj i wątłéj, jedném słowem pakuły; inne zaś części czyli powiaty, słyną delikatnością swéj przędzy, i wydają w znacznéj ilości przędzę średnią tak zwaną tkacką, któréj wywóz jest surowo zakazany, i ściśle przestrzegany.

Prócz wyżéj wzmiankowanego rozporządzenia z r. 1747, wyszły i inne zalecające używanie kołowrotka, a niektórzy światli mężowie chcieli co raz więcéj upowszechniać użycie kołowrotków na Szlązku. Rozsełali oni różnego składu modele po kraju, ale pomimo tego zachodu, wrzeciono otrzymało pierwszeństwo na Szlązku i Luzacji, a jak się zdaje dla swéj niemałéj dogodności, długi czas jeszcze mieć go będzie.

Stronnicy wrzeciona na usprawiedliwienie swego przywiązania do tego odległemi wiekami niejako uświęconego narzędzia, powiadają, iż kołowrot daleko więcéj wymaga jak wrzeciono; i że nitka lubo jest mocniejszą z kołowrota, nie jest z powodu swéj znacznéj ścisłości tak łatwą do tkania i wybielenia jak nitka z wrzeciona; niewyrówna jéj oraz co do trwałości ani co do zewnętrznéj piękności i równości. Aby przędzę nici przyprowadzić do doskonałości, trzeba tak jak w każdéj innéj gałęzi przemysłu, potrzebnéj nabyć wprawy. Obok wrzeciona snadnie exystować może i kołowrotek, jednak w okolicach, gdzie przędza jest ubocznem zatrudnieniem dozorców pól, pasterzy i owczarzy; wrzeciono jako wygodniejsze zwłaszcza do przenoszenia, nie przestanie brać górę nad kołowrotem.

Okolice najsławniejsze z przędzy webowéj tak zwanéj tkackiéj, są: Libenthal, Goldberg, Zugmantel, Zegenhaim, Nissa i Brzeg; z tychto miejsc, zakupują niciarze przędze, i przywożą do Wrocławia, Szmidebergu, Nejsztadt i Łancuta jako najsławniéjszych miejsc handlowych na przędzę. Przed dwoma wiekami ten rodzaj handlu nie był znanym na Szlązku; dopiero r. 1600 jeden z wygnanych hugenotów francuzkich nazwiskiem de Schmettem, założył węgielny kamień do handlu przędzą. W jego ślady wstąpił drugi francuzki szlachcic, nazwiskiem de Léon, a za ich przykładem poszło kilku spekulantów, których nazwiska: Weidinger, Beita, po dziś dzień w pamięci ludu żyją. Wspomieni tu mężowie, z handlu przędzy ogromne majątki zebrali, i znacznie się do udoskonalenia uprawy lnu na Szlązku i do dzwignięcia jego handlu, przyczynili.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TEATR NARODOWY. — Dziś dana będzie trzynasty raz, nowa czarodziejsko-allegoryczna melodramma w 3 aktach, pod tytułem: *Chłop miljonowy* czyli *Dziewczyna z świata czarownego.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.